

KRZYSZTOF TARKA

Opole

## NIEMCY, ROSJA I KWESTIA POLSKA W PUBLICYSTYCE JĘDRZEJA GIERTYCHA NA ŁAMACH „HORYZONTÓW” PARYSKICH (1956-1971)<sup>1</sup>

Powojenna emigracja uważała Związek Sowiecki za wroga i przeszkodę na drodze do odzyskania przez Polskę niepodległości. Nie widziano możliwości porozumienia z państwem, które do spółki z Hitlerem napadło na Rzeczpospolitą, dopuściło się zbrodni w Katyniu, zagrabiło ziemie wschodnie oraz narzuciło obcy ustrój. Jednak zapoczątkowana w połowie lat 50. XX w. liberalizacja systemu komunistycznego, rozczarowanie polityką Zachodu, obawy związane z zachodnioniemieckim rewizjonizmem i coraz mniejsze szanse na zmianę sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej przyczyniały się do różnicowania postaw wychodźstwa. Na emigracji, zwłaszcza wśród narodowców, pojawiły się głosy o potrzebie szukania kompromisu z Rosją (wielu emigracyjnych polityków i publicystów postrzegało Związek Sowiecki jako nowe wcielenie Rosji, współczesną im formę państwowości rosyjskiej, używając nie-raz obu nazw wymiennie). W rezultacie, obok nadal dominującej opcji prozachodniej, pojawiła się również opcja prorosyjska<sup>2</sup>.

Porozumienie z Rosją, czyli w ówczesnych realiach ze Związkiem Sowieckim, nie tylko za możliwe, ale i za pożądane uważali publicyści „Horyzontów”. Pierwszy numer miesięcznika wydawanego w Paryżu ukazał się w czerwcu 1956 r. Na jego łamach publikowali autorzy związani z ruchem narodowym, choć ich poglądy coraz bardziej odbiegały od linii politycznej kierownictwa Stronnictwa Narodowego na emigracji. Redaktorem naczelnym i wydawcą miesięcznika był Witold Olszewski. Poza nim polityczny trzon pisma tworzyli: Jan Barański (Kongo), Jędrzej Giertych (Londyn), Stanisław Kozanecki (Kongo) oraz Adam Macieliński (piszący pod pseudonimem Paweł Polański – Waszyngton). Grupa publicystów skupiona wokół „Horyzontów”, powołując się na szkołę myślenia politycznego Romana Dmowskiego, na

<sup>1</sup> Tytuł artykułu nawiązuje do głośnej książki Romana Dmowskiego, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Lwów 1908, w której przywódca i główny ideolog Narodowej Demokracji, wskazując na niebezpieczeństwo grożące ze strony Niemiec, opowiadał się za orientacją polityki polskiej na Rosję. Jędrzej Giertych na łamach „Horyzontów” wielokrotnie powoływał się na szkołę myślenia politycznego Dmowskiego. Szerzej o poglądach J. Giertycha zob. P. Cugowski, *Myśl polityczna Jędrzeja Giertycha*, Szczecin 2012.

<sup>2</sup> Szerzej zob. T. Tokarz, *Zagadnienie polsko-rosyjskie w publicystyce powojennej emigracji (1945–1980)*, Wrocław 2006; P. Wójtowicz, *Obraz Związku Sowieckiego w ujęciu polskiej emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii w latach 1945–1956*, Warszawa 2008.

tradycję i poglądy obozu narodowego, podważała założenia ideowe wychodźstwa. Krytyka emigracji, antyniemieckość, pozytywny stosunek do wydarzeń w kraju, prorosyjskość i niewiara w pomoc Zachodu sprawiły, że „Horyzontami” zainteresował się wywiad cywilny PRL<sup>3</sup>.

Głównym publicystą „Horyzontów”, który propagował tezę o potrzebie sojuszu z Rosją, największego zagrożenia upatrując ze strony popieranym przez Zachód Niemiec, był Jędrzej Giertych. Swoje polityczne *credo* Giertych sformułował w artykule *Droga kamienista ale zawsze droga*, opublikowanym w styczniowym numerze „Horyzontów” z 1957 r. Nawiązując do wydarzeń ostatnich miesięcy, twierdził, że przed polską polityką otworzyły się nowe perspektywy: „Są to perspektywy polityki myszy pod miotłą – przyznał. Ale bądź co bądź są to jakieś perspektywy”. Zarzucał emigrantom, że wielu z nich było tak wpatrzonych w wielkość Polski, że „skoro nie widzą pola dla wielkich polskich tryumfów, raczej woleliby – wielką polską katastrofę, jakąś wielką i monumentalną polską tragedię”. Sam zdecydowanie odrzucał postawę: „wszystko, albo nic”. Twierdził, że „w życiu narodu nawet najbardziej szara, smutna i choćby nawet pełna upokorzeń wegetacja jest zawsze lepsza od katastrofy”. Nie wykluczał wybuchu nowego światowego konfliktu, nie stawiał jednak na wojnę. Nadzieje na poszerzenie wolności w kraju wiązał z odprężeniem w świecie. Przekonywał, że w październiku 1956 r. PRL wkroczyła na drogę stopniowej liberalizacji systemu komunistycznego: „Droga przed Polską jest długa, trudna, kamienista, ale jest to jednak jakaś droga”. Zmiana, która się wówczas dokonała, polegała na tym, że

„Polska przestała mieć rząd mianowany przez Rosję i ma rząd zrodzony na miejscu. [...] Rząd ten jest komunistyczny, ale powstał w okolicznościach, w których musiał się oprzeć o polską opinię publiczną. [...] Milczący kompromis między rządem a opinią publiczną jest dziś w Polsce źródłem władzy i podstawą rodzącego się politycznego systemu. Nie było w Polsce i nie będzie wolnych wyborów, ale jest i być musi ten milczący kompromis. Rząd komunistyczny nie może prowadzić czysto komunistycznej polityki. Niekomunistyczna, a raczej antykomunistyczna opinia publiczna nie może obalać komunistycznego rządu”.

W nadziei na ewolucyjne zmiany w przyszłości, Giertych za zasadne uważał podtrzymywanie sytuacji, która wytworzyła się w Polsce po Październiku. A to oznaczało utrwalenie na lata rządów komunistów w Polsce. Alternatywą była według niego in-

<sup>3</sup> Pozyskanie do współpracy redaktora i wydawcy „Horyzontów” przez wywiad PRL miało charakter wieloetapowy. W przypadku Olszewskiego o nawiązaniu kontaktów z komunistycznymi tajnymi służbami zadecydowały względy polityczno-ambicjonalne oraz motyw finansowy. Na zewnątrz redakcja „Horyzontów” zapewniała o całkowitej niezależności finansowej i politycznej pisma, w rzeczywistości miesięcznik był dotowany przez wywiad PRL, szerzej: K. Tarka, *Między emigracją a krajem. Witold Olszewski i paryskie „Horyzonty”*, „Zeszyty Historyczne” 2005, z. 154, s. 102-152 (przedruk: K. Tarka, Mackiewicz i inni. *Wywiad PRL wobec emigrantów*, Łomianki 2007, s. 147-196). Na temat koncepcji politycznych „Horyzontów” zob. też: T. Kenar, *„Droga kamienista ale zawsze droga”*, „Horyzonty” wobec sytuacji w PRL w latach 1956-1971, „Glaukopis” 2010, nr 17/18, s. 90-104; T. Tokarz, *op. cit.*, s. 113-142 oraz: S. Kozanecki, T. Borowicz, *Myśląc o Polsce. Idee przewodnie „Horyzontów” (1956-1971)*, Bruksela 2006; *Polska emigracja polityczna. Informator*, Warszawa 1962, s. 217-226 (tylko do użytku służbowego MSW, reprint ze wstępem S. Cenckiewicza, Warszawa 2004).

terwencja rosyjska i odwrócenie zmian, które się dokonały. Emigracyjny polityk nie miał przy tym wątpliwości, że „komunizm w Polsce nie odgrywa jako rodzima siła żadnej roli, wyrósł tylko na bagnietach sowieckich”. W ocenie autora „Horyzontów” Władysław Gomułka w 1956 r. okazał się zręcznym graczem, który wydobyl Polskę z roli sowieckiej kolonii. Już zresztą kilka lat wcześniej wykazywał „dużo polskiego instynktu”. Giertych wyliczał, że to były sekretarz generalny Polskiej Partii Robotniczej przeprowadził odniemczenie ziem zachodnich oraz był przeciwnikiem gwałtownej kolektywizacji rolnictwa. W nowej rzeczywistości nie krytykował Gomułki, I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, za nadmierną ugodowość wobec Kremla, odwrotnie – obawiał się, że wskutek społecznej presji może on prowadzić politykę zbyt mało prorosyjską!

Publicysta „Horyzontów” był ideowym przeciwnikiem komunizmu, nie przeszkadzało mu to jednak w propagowaniu politycznej współpracy, wręcz trwałego sojuszu z komunistyczną przeciwieństwem Rosją, czyli Związkiem Sowieckim. Giertych nie dostrzegał w swoich poglądach sprzeczności. Uważał, że wzorem dla Polski powinna być Finlandia, kraj niekomunistyczny, ale politycznie pozostający w orbicie sowieckiej, nie zaś komunistyczna Jugosławia, politycznie niezależna od Moskwy. Geopolityczne położenie Polski między Rosją i Niemcami nie pozwalało jej na neutralność wobec wschodniego sąsiada. Giertych wyciągał jeszcze dalej idący wniosek: jak mantrę powtarzał tezę, że Polska pozostając w „systemie rosyjskim” musi to czynić „szczerze, lojalnie i w sposób niedwuznaczny”. Alternatywą byłoby – jego zdaniem – odrodzenia się współpracy niemiecko-rosyjskiej z katastrofalnym dla Polski skutkiem. Publicysta ostrzegał przed agentami niemieckimi, którzy jakoby zamierzali podsycać w Polsce nastroje powstańcze, szerzyć antyrosyjską agitację, wywoływać polsko-rosyjskie incydenty. W tym kierunku wobec emigracji działać miała niemiecka propaganda, niemiecka polityka oraz niemieckie pieniądze. Sojusz ze wschodnim sąsiadem nie miał dla niego doraźnego, taktycznego charakteru. Konsekwentnie powtarzał, że Polska jest „naturalną sojuszniczką Rosji”. Przewidywał, że w nieodległej przyszłości Rosja – zagrożona przez Chiny – będzie szukała oparcia w Europie. W tej sytuacji silna i niezależna Polska powinna być dla Rosji bezpiecznym zapleczem, a nie wrogiem, który chciałby jej wbić nóż w plecy. Postulował, aby w zamian za trwałą i szczerą przyjaźń Rosja oddała Polsce dobrowolnie jej ziemie wschodnie, bez których ta „nie może istnieć”. Rosja – postulował – powinna również przestać widzieć w Polsce „materiał na swego wasala oraz teren swojej ekspansji”. Jego *idée fixe* była ponowna chrystianizacja Rosji. Znikłaby wówczas bariera ideologiczna między oboma krajami. Polska miała się zresztą walczyć przyczynić do odbudowania chrześcijańskiej Europy. Była to, według publicysty „Horyzontów”, jej wielka misja historyczna<sup>4</sup>.

Przytoczone wyżej poglądy Giertycha stały się podstawą jego programu politycznego głoszonego z niewielkimi modyfikacjami w następnych latach. Poza środowiskiem „Horyzontów” nie znalazł on właściwie żadnego oddźwięku i zrozumienia. Nawet nie wszyscy publicyści tego paryskiego miesięcznika podzielali jego skrajne

<sup>4</sup> J. Giertych, *Droga kamienista ale zawsze droga*, „Horyzonty” 1957, nr 8, s. 25-39.

przekonania. Choć swoje poglądy Giertych traktował niezwykle serio, trudno wyobrazić sobie sytuację, w której jego fantastyczne koncepcje miałyby jakąkolwiek szansę na realizację. Giertych był jednak przekonany (sam o tym pisał na łamach „Horyzontów”), że jego opinie i dążenia podziela w rzeczywistości przytłaczająca większość rodaków w Polsce. Świadczyło to o jego oderwaniu nie tylko od krajowej rzeczywistości.

Krytykując polskie zrywy niepodległościowe, poczynszy od konfederatów barskich, a na Legionach Polskich Józefa Piłsudskiego kończąc, Giertych uważał, że były one efektem pruskich (niemieckich) intryg. Przekonywał, że pogodzenie się z usytuowaniem Polski w rosyjskim systemie politycznym nie było przejawem ugodowości i kapitulacji, ale „nakazem zdrowego rozsądku i wyrazem suwerennej polityki polskiej”. Demonstrowana przez część emigracyjnych elit „niepodległościowość antyrosyjska” była jego zdaniem świadectwem „bezpłodnego protestu”. Obawiał się, że mogła się również stać (podobnie jak w przeszłości) „podłożem dla prowokacji niemieckiej”. Giertych nie żywił żadnej sympatii do komunizmu. Powtarzał, że ten ustrój był „jedną z wielkich ludzkich pomyłek”, epizodem, który przeminie. Czy komunizm miał jednak ustąpić sam? Publicysta konsekwentnie zalecał przeciwieństwo rodakom cierpliwość i umiarkowanie polityczne. Zamiast spiskować, powinni – jego zdaniem – łagodzić przeciwieństwa polsko-rosyjskie oraz przekonywać Rosjan, że prąd pojednawczy wobec Rosji jest w Polsce „silny, trwały i stanowczy”. Powtarzał, że Polska nie jest wrogiem Rosji. Czy Związek Sowiecki nie był jednak wrogiem Polski? Wbrew historycznym doświadczeniom Giertych twierdził, że „istnieją trwałe podstawy do współpracy polsko-rosyjskiej, że w perspektywie dziejowej trwałe interesy polskie i rosyjskie są i będą zbieżne”. Tłumaczył, że w interesie Polski i Rosji leżało, aby Europa nie została w przyszłości zdominowana przez Niemcy. Sojusz obu słowiańskich państw miało cementować również niebezpieczeństwo ze strony Chin. Giertych opowiadał się za desatelizacją Polski i reszty Europy Środkowo-Wschodniej. Przekonywał, że takie rozwiązanie będzie korzystne nie tylko dla państw regionu, lecz także dla Rosji. Pytał retorycznie, czy dla tej ostatniej lepszym rozwiązaniem jest mieć Polskę wrogą sobie, ale komunistyczną, czy przyjazną, ale niekomunistyczną<sup>5</sup>. Na Kremlu inaczej jednak rozumiano własne interesy. Dla władz sowieckich tylko Polska komunistyczna mogła być Polską „przyjazną”, a rządy komunistów były gwarancją zachowania satelickiego charakteru państwa oraz trwałości wpływów i interesów Moskwy nad Wisłą.

Giertych podkreślał znaczenie „październikowego przewrotu” w Polsce w 1956 r. Wskazywał, że dokonała się wówczas „istotna i realna zmiana na lepsze, która zasługuje na to, by ją podtrzymać i by jej bronić”. Ostrzegał, że alternatywą dla rządów Gomułki byłby powrót do władzy „bezsmyślnych kreatur sowieckich” lub rozbiór Polski. W tej sytuacji przekonywał emigrantów, że „nie wolno temu rządowi [Gomułki – KT] rzucać kłód pod nogi”<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> J. Giertych, *O politykę polską*, „Horyzonty” 1957, z. 12, s. 20-32.

<sup>6</sup> J. G[irtych], *Werbalizm*, „Horyzonty” 1957, z. 12, s. 50-55.

W końcu lat 50. XX w. Giertych prorokował, iż świat znajduje się w przededniu wielkiej przebudowy, opartej na kompromisie między Waszyngtonem i Moskwą. Na Dalekim Wschodzie Rosji wyrastał jednak nowy przeciwnik – Chiny. W tej sytuacji Kreml będzie potrzebował bezpiecznego zaplecza u swych zachodnich granic: „jedyną formą organizacji Europy – przekonywał Giertych – która nie będzie Rosji zagrażała, jest Europa zorganizowana nie pod egidą Niemiec, lecz przeciw Niemcom”. Jednym z filarów takiej Europy miała być Polska, która tym samym stawała się naturalną sojuszniczką Rosji. Polska – uważał publicysta „Horyzontów” – powinna zawsze przeciwstawiać się polityce niemieckiej. Ostrzegał, że zjednoczenie Niemiec i odrodzenie ich jako wielkiego mocarstwa będzie „zarzewiem nowych katastrof”. Takie rozwiązanie nie służyło interesom Rosji, ale także Europy i Stanów Zjednoczonych. Polska mogła być również cenną sojuszniczką dla Rosji z uwagi na sprawy afrykańskie! Jako znana obrończyni wolności i kraj nieobciążony tradycjami polityki kolonialnej, Polska mogłaby się „przyczynić do unowocześnienia zbiorowej postawy Europy wobec Afryki, do postawienia jej na nogi, a tym samym do uratowania jej przed podbiciem jej przez Azję”. Giertych zdecydowanie przeceniał możliwości polskiej polityki.

Z drugiej strony silna Rosja potrzebna była Polsce, jako bariera odgradzającą ją (i Europę) od Azji. Gdyby w przyszłości Chiny zdominowały Rosję, Polska stanęłaby oko w oko z „żółtym” niebezpieczeństwem. *Notabene* jedynym w Europie naturalnym sojusznikiem mocarstw azjatyckich (dawniej Japonii, w przyszłości Chin) – były według Giertycha – Niemcy. Zbudowanie antyniemieckiej Europy leżało również w interesie amerykańskim, gdyż przyniosłoby skurczenie się bezpośredniego panowania Rosji na Starym Kontynencie. Mimo siły antyrosyjskich uprzedzeń Polaków (do czego zresztą walenie przyczyniła się sama Rosja), publicysta „Horyzontów” nie uważał tego za czynnik stały. Przypominał, że za potrzebą porozumienia Polski z Rosją tradycyjnie opowiadał się ruch narodowy. Giertych przekonany był również o sile tego nurtu we współczesnej Polsce. Utrzymywał, że gdyby w kraju przeprowadzono wolne wybory, endecja odniosłaby „tryumfalne zwycięstwo”. Rosja powinna także zrezygnować z zewnętrznego nacisku na Polskę: „Rosja będzie tym pewniejsza Polski – argumentował – im mniej mocną stopą będzie stać w naszym kraju”. Problem w tym, że na Kremlu na ten temat myślano zupełnie inaczej. Według publicysty „Horyzontów” Rosja mogła trwale pozyskać Polskę rozwiązując problem jej ziem wschodnich. W przeciwieństwie do Rosji, dla Polski miały one „znaczenie olbrzymie”. Bez tych terenów Polska jest – jak pisał – „okaleczona i nie ma pełnych warunków rozwoju”. Giertych nie nawoływał jednak do walki o odzyskanie Kresów. Łudził się, że władcy na Kremlu sami naprawią swój błąd. Nie wystawia mu to jednak dobrej oceny jako emigracyjnemu działaczowi i publicyście politycznemu. Nie nawoływał też do obalenia czy podważania władzy komunistów w Polsce. Gomułkę uważał zresztą za wybitnego polityka. Twierdził, że dopóki Rosja życzy sobie, aby w Polsce panował ustroj komunistyczny, dopóty życzenie to będzie dla Polaków rozkazem<sup>7</sup>.

<sup>7</sup> J. Giertych, *Czy nowe urządzenie świata*, „Horyzonty” 1958, z. 23, s. 3-18.

W grudniu 1959 r. „Horyzonty” ogłosiły list otwarty do szefa sowieckiego rządu Nikity Chruszczowa. Analiza treści listu wskazuje, że głównym jego autorem był Jędrzej Giertych. Publicyści „Horyzontów”, powołując się na szkołę politycznego myślenia Romana Dmowskiego, konsekwentnie głosili pogląd, że „miejsce Polski w sposób naturalny i nieunikniony jest w obozie przyjaciół i sojuszników Rosji, a nie w obozie jej wrogów”. Spoiwem polsko-rosyjskiej współpracy miało być zagrożenie niemieckie. Silna i przyjazna Rosja była dla nich „gwarancją istnienia Polski i jej obrony przed zakusami niemieckiego imperializmu”. Takie sformułowanie jako żywo przypominało język propagandy PRL. Z drugiej strony Polska – jak przekonywali autorzy listu – mogła być dla Rosji nie tylko cenną sojuszniczką, lecz mogła również odegrać „wybitną rolę jako współorganizatorka Europy w duchu dla Rosji pożądanym”, a w sytuacji zagrożenia ze strony Chin, Rosja zyskiwałaby gwarancje bezpieczeństwa na swych zachodnich granicach. „Horyzonty” starały się dowieść, że to „nie system komunistyczny, istniejący w Polsce, gwarantuje pozostawanie Polski trwale w obozie przyjaciół Rosji, ale przeciwnie, to ideologia komunistyczna, siłą Polsce narzucana, kompromituje swoją niepopularnością w narodzie polskim ideę współpracy z Rosją w oczach szerokich mas polskiego narodu i na dalszą metę nie tylko nie służy sprawie polsko-rosyjskiej współpracy, lecz przeciwnie – współpracę tę utrudnia”. Sygnatariusze listu apelowali do Chruszczowa o „skasowanie rosyjskiego nacisku na Polskę i pozwolenie Polsce na stanie się państwem w całej pełni wolnym”. „Polska – pisali – chce być partnerem Rosji, chce być jej sojuszniczką, ale nie chce być jej satelitą”. Argumentowali, że partia komunistyczna w Polsce jest „znikomą mniejszością”, a „polski robotnik tak samo nie chce komunizmu, jak reszta polskiego narodu”. Oferta skierowana pod adresem Rosji była w istocie oderwana od powojennej rzeczywistości. Marzenia o porozumieniu z gospodarzami Kremla, zawartym ponad głowami polskich komunistów nie miały podstaw. Dla Związku Sowieckiego polscy komuniści zawsze pozostawali pewniejszym i wiarygodniejszym czynnikiem, gwarantem utrzymania nad Wisłą sowieckiej dominacji. Autorzy listu poruszyli też sprawę granicy polsko-rosyjskiej. Choć Polska w nowych, powojennych granicach była organizmem zdolnym do życia, to zespół „Horyzontów” wierzył, iż Rosja przekreśli w przyszłości terytorialne konsekwencje układów niemiecko-sowieckich z początkowego okresu II wojny światowej: „Ten wielkoduszny akt – przekonywali – raz na zawsze utrwali przyjaźń polsko-rosyjską i wyrwie wszelki ślad jakiegokolwiek podstawy spod nóg tym, którzy chcieliby Polskę z Rosją poróżnić”<sup>8</sup>.

Adresat na ofertę „Horyzontów” oczywiście nie odpowiedział. Emigracja również przemilczała kuriozalne wystąpienie „Horyzontów”. Krytyczne stanowisko zajęły natomiast władze Stronnictwa Narodowego. Propagując ideę sojuszu polsko-rosyjskiego, redakcja paryskiego miesięcznika powoływała się na szkołę politycznego myślenia Romana Dmowskiego, na tradycję i poglądy ruchu narodowego, coraz wyraźniej odbiegała jednak od aktualnej linii SN na emigracji. Opublikowanie *Listu otwartego*

<sup>8</sup> *List otwarty do pana Nikity Chruszczowa, przewodniczącego rady ministrów ZSRR, „Horyzonty” 1959, z. 43, s. 3-14.*

do Chruszczowa było pod tym względem wydarzeniem o znaczeniu przełomowym. Jeszcze w grudniu 1959 r. redaktor „Horyzontów” Witold Olszewski został wykluczony z szeregów SN. Na początku 1961 r. podobny los spotkał Jędrzeja Giertycha<sup>9</sup>.

Przeciw poglądom „Horyzontów” na lamach „Myśli Polskiej” (organ SN) wystąpił Wojciech Wasiutyński. Znany publicysta i działacz endecki, nie negując groźby niemieckiego rewizjonizmu, skrytykował frondującą grupę za propagowanie idei porozumienia polsko-rosyjskiego (sowieckiego):

„być sojusznikiem Rosji – pisał Wasiutyński – to dziś nie może nic innego znaczyć, jak być sojusznikiem światowego komunizmu, pracować dla zwycięstwa komunizmu w świecie. (...) Tak długo jak Rosja jest komunistyczna i chce komunizować Polskę, tak długo miejsce Polski jest po stronie przeciwników bloku komunistycznego, a więc i Rosji Sowieckiej”<sup>10</sup>.

W odpowiedzi, Giertych biorąc pełną odpowiedzialność za treść listu otwartego do Chruszczowa, prostował, że wystąpienie „Horyzontów” nie było ofertą pod adresem sowieckiego przywódcy co do objęcia rządów w Polsce. Jeszcze raz podkreślił, iż „względy geopolityczne umieszczają Polskę w obozie przyjaciół Rosji, że w interesie Polski leży prowadzenie polityki szczerzej, lojalnej i trwałej przyjaźni z Rosją”. Rzeczywista, a nie tylko pozorna przyjaźń polsko-rosyjska wymagała jednak uprzedniego zwrotu w polityce Rosji wobec Polski. Rosja, podkreślił Giertych:

„Musi traktować Polskę jako partnera, a nie jako wasala. Musi uznać prawo Polski do posiadania takiego rządu, jaki ona sama mieć pragnie, a nie takiego, jaki jej został narzucony obecnością obcych bagnetów. Musi zaniechać sztucznego narzucania Polsce, która jest narodem katolickim i należącym do świata cywilizacji łacińskiej, systemu komunistycznego i doktryny komunistycznej, które jej są obce i wstrętne”.

Równocześnie uważał jednak, że wolna Polska musi pozostać w obozie rosyjskim. Giertych zarzucił również środowisku, które wydawało „Myśl Polską” i występowało w imieniu Stronnictwa Narodowego, że „w istocie nic już wspólnego z doktryną polityczną i z tradycjami politycznymi polskiego obozu narodowego nie ma”<sup>11</sup>.

Mimo widocznego zahamowania liberalizacji systemu komunistycznego w Polsce Giertych konsekwentnie podkreślał znaczenie „przewrotu październikowego” w 1956 r. Uważał, że był on „momentem zwrotnym”. Wbrew dominującym na emigracji poglądom nie uważał „odwilży” za manewr taktyczny. Wskazywał, że komuniści ze względu na wymogi życia zmuszeni byli akceptować coraz liczniejsze odchylenia od doktryny. Proces łagodzenia, ewolucji komunizmu – był jego zdaniem – nieuchronny. Zmiany dokonywały się nie tylko w sferze ekonomicznej. Za równie istotne Giertych uważał unarodowienie warstwy rządzącej Rosją oraz odradzanie się życia religijnego i społecznej moralności. Opierając się na obserwacjach zachodnich turystów [!] przekonywał, że w Związku Sowieckim dominuje moralny purytanizm,

<sup>9</sup> *Komunikat*, „Myśl Polska” 1960, nr 6, s. 3 oraz *Komunikat*, „Myśl Polska” 1961, nr 7, s. 2.

<sup>10</sup> W. Wasiutyński, *Miejsce Polski*, „Myśl Polska” 1960, nr 15, s. 3.

<sup>11</sup> J. Giertych, *O liście do Chruszczowa*, „Horyzonty” 1960, z. 53, s. 69-74.

a nie rozwiążność. O rozwód było tam znacznie trudniej niż na Zachodzie, aborcja („spędzenie płodu”) była potępiana, a matki licznego potomstwa nagradzano orderami. Nadzieję na zmiany pokładał w nowym, młodym pokoleniu. Wierzył, że z czasem przewycięży ono komunizm drogą wewnętrznej ewolucji. Natomiast postulat usunięcia komunizmu drogą „zbrojnej krucjaty” uważał nie tylko za nierealny, ale także – ze względu na katastrofalne skutki wojny atomowej – za niepożądany<sup>12</sup>.

Giertych podkreślał, że „wrogość wobec komunizmu wcale nie musi pociągać za sobą wrogości wobec Rosji”. Sam deklarował się jako przyjaciel narodu rosyjskiego i był przeciwny rozczłonkowaniu Rosji (a *de facto* Związku Sowieckiego) na kilka odrębnych państw. Dla Kremla podstawowe znaczenie miał – według niego – status Ukrainy. W ocenie publicysty „Horyzontów” oderwanie Ukrainy byłoby dla Rosji ciosem w samo serce, gdyż „bez Ukrainy Rosja już wielkim mocarstwem nie będzie”. Postulat oddania Polsce jej ziem wschodnich, czyli w rzeczywistości także części sowieckiej Ukrainy, nie rodził – w jego ocenie – dla Rosji tak daleko idących konsekwencji. Giertych odmawiał zresztą Ukraińcom *en masse* wyraźnych cech odrębnej narodowości. Za uświadomionych narodowo Ukraińców uważał jedynie Rusinów halickich, mieszkających między Karpatami a Zbruczem, czyli na terytorium dawnej II Rzeczypospolitej. Natomiast „ogromna masa ludności, mówiącej dialektami ruskimi czy ukraińskimi, czy małoruskimi, czy jak je chcemy nazwać, zgoła się do patriotyzmu ukraińskiego nie poczuwa i odrębności narodowej ukraińskiej nie pragnie”. Niepodległej Ukrainy nie uważał też za postulat sprawiedliwy ani leżący w interesie Polski. Twierdził, że „niepodległość ukraińska gwałci o wiele więcej moralnych praw, niż jest w stanie zaspokoić”. Niepodległego państwa chcieli, jak przekonywał, jedynie nacjonaliści ukraińscy. A ilu ich jest? – ironizował: „Aby ich pragnienie zaspokoić ilu innych ludzi trzeba zakuć w niewolę? I ile trzeba podeptać odwiecznych praw, uczuć, przywiązań i tradycji?”. Dowodził, że Kijów, stolica Ukrainy, był „kolebką i Rusi i Rosji”. Pytał retorycznie, czy byłoby sprawiedliwie pozbawić Rosję tego miasta. Według Giertycha, niepodległa Ukraina byłaby tworem sztucznym, który nie mógłby powstać i utrzymać się bez pomocy amerykańskiej, a przede wszystkim niemieckiej. Utworzenie Ukrainy oznaczało dla niego osłabienie Rosji i wzmocnienie Niemiec. Dla Polski miałyby to – zdaniem publicysty – jeszcze jeden negatywny skutek: przekreślenie raz na zawsze polskiej obecności na Kresach, wyrzeczenie się przez Polskę ziem wschodnich. Giertych nie tracił natomiast nadziei, że Rosja zechce kiedyś zwrócić Polsce Lwów i Wilno<sup>13</sup>.

Przekonywał również, że Moskwa dojdzie wreszcie do wniosku, iż kolonialna polityka wobec Polski nie służy jej własnym interesom „i z Polski się wycofa”. Tłumaczył rodakom, że pomimo rosyjskich krzywd powinni cierpliwie i wytrwale pracować nad zawiązaniem polsko-rosyjskiego współdziałania. Nie akceptując systemu komunistycznego i kolonialnej zależności od Rosji, Polacy nie mogli się dać wciągnąć we front antyrosyjski. W ocenie publicysty „Horyzontów” największym

<sup>12</sup> J. Giertych, *Ewolucja komunizmu*, „Horyzonty” 160, z. 46, s. 3-23.

<sup>13</sup> J. Giertych, *Do pana Wojciecha Zaleskiego*, „Horyzonty” 1960, z. 49, s. 29-43.



niebezpieczeństwem, głównym wrogiem Polski, były i będą Niemcy. Nie uznawały one zachodniej granicy Polski: „To Rosja tę granicę dla nas uzyskała i to Rosja jej broni” – podkreślał Giertych. W swym zacierzewieniu i antyniemieckiej obsesji Giertych jakby zapominał, że od 1949 r. istniały dwa państwa niemieckie, a Niemiecka Republika Demokratyczna w układzie podpisanym w Zgorzelcu w 1950 r. uznała granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. Wbrew powojennym realiom, w jego publicystyce istniały mityczne Niemcy – odwieczny wróg Polski, dążące niezmiennie do unicestwienia polskiego państwa i zniszczenia polskiego narodu. Niemcy były dla Polski niebezpieczne zarówno wtedy, gdy występowały w roli wroga, jak i przyjaciela Polski: „Doświadczenie uczy nas – przestrzegał Giertych – że najgroźniejsze klęski spadały na Polskę wtedy, gdy Niemcy występują w roli naszego przyjaciela. Ich intencją jest wtedy niezmiennie: wciągnąć nas w pułapkę, poróżnić nas z Rosją, a wtedy porozumieć się z Rosją przeciw nam ponad naszą głowę”. Opcja prozachodnia była według niego równoznaczna z wyborem orientacji niemieckiej. Miejsce Polski, twierdził nieodmiennie publicysta „Horyzontów”, było po stronie Rosji<sup>14</sup>.

Po wizycie nad Renem Giertych zauważył pozytywne zmiany, które dokonały się w Republice Federalnej Niemiec po II wojnie światowej. Według niego były one konsekwencją anglosaskiej okupacji oraz wyzwolenia się Niemiec spod pruskiej przewagi: „Trzeba przyznać – pisał na początku lat 60. XX w. – że Niemcy Zachodnie, gdy się człowiek w nich znajdzie, budzą uczucie szacunku, a nawet wręcz uczucie sympatii. Widzi się w nich ogromnie wiele rzetelnej pracy, ładu, sumienności, uczciwości, rozumu”. Publicysta nie dostrzegał w nowych Niemczech (RFN) prohitlerowskich sympatii. Stwierdził nawet, że Niemcy przede wszystkim cieszą się swym dobrobytem i są spragnieni pokoju. Był to jednak tylko stan przejściowy i powierzchowne wrażenia, które nie przysłoniły Giertychowi prawdziwego oblicza Niemiec. Mimo naocznego oglądu, jego oceny i opinii w rzeczywistości nie podlegały weryfikacji: „Niemiecka pojednawczość, niemiecka europejskość, niemieckie odcięcie się od wspomnień hitlerowskich, a nawet i pruskich, nie są kompletne: to jest pojednawczość z zastrzeżeniami” – twierdził równocześnie publicysta „Horyzontów”. Stałą cechą Niemców był przede wszystkim ich antypolonizm, wyrażający się w niechęci czy wręcz nienawiści wobec Polaków, lekceważeniu, poczuciu wyższości i braku skłonności do pojednania. Na szczęście wobec grożącego niebezpieczeństwa Polska miała za swoimi plecami naturalną sojuszniczkę<sup>15</sup>. Niemal w każdym tekście Giertych wracał do idei współpracy polsko-rosyjskiej.

Na początku 1964 r. publicysta „Horyzontów” z dezaprobatą odnotował pojawienie się wśród polskiej emigracji politycznej „orientacji proniemieckiej”. Zwolennicy tego nurtu (Giertych nie wymienił żadnych nazwisk) twierdzili, że Polska i Niemcy nie są dziedzicznymi wrogami, gdyż nie ma na świecie dziedzicznych wrogów. Dodawali, że oba narody zagrożone i uciskane przez Związek Sowiecki połączyła naturalna solidarność interesów. Giertych polemizował z tymi tezami. Przypominał, że Niemcy

<sup>14</sup> J. Giertych, *W jednym obozie z Niemcami?*, „Horyzonty” 1961, z. 60, s. 10-28.

<sup>15</sup> J. Giertych, *Dzisiejsze Niemcy*, „Horyzonty” 1963, z. 81, s. 13-39.

(RFN) nie uznały granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, a być może roszcżą sobie również pretensje do Gdańska, Poznania, Łodzi czy Katowic. Taka postawa oznaczała w rzeczywistości ich nieprzejednaną wrogość wobec Polski. Publicysta przekonywał również, że żadna naturalna solidarność interesów między Polską a Niemcami nie istnieje. Niemcy – według Giertycha – dążyły do hegemonii w Europie, co było dla Polski niebezpieczne. Polska posiadała natomiast wspólne interesy z Rosją. Sprawy sporne o wiele łatwiej rozwiązać mogła w porozumieniu z Rosją, niż przy pomocy Niemiec: „Polityka szukania pomocy niemieckiej w naszym sporze z Rosją byłaby z naszej strony wręcz polityką samobójczą” – podkreślił<sup>16</sup>. Publicysta trwał niezmiennie w swej antyniemieckiej obsesji.

Kilkanaście miesięcy później Giertych skrytykował „germanofilską akcję” znanego emigracyjnego publicysty Aleksandra Bregmana, byłego redaktora naczelnego londyńskiego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” oraz niedawnego prezesa Związku Dziennikarzy RP. Na łamach zachodnioniemieckiej prasy Bregman domagał się, by rząd w Bonn uznał zachodnią granicę Polski: „Ale zabiegać o uznanie granicy nad Odrą i Nysą przez Niemcy nie należy i nie wolno – twierdził Giertych – bo zabiegi takie są przyznawaniem Niemcom prawa odmówienia zgody”. Polsce, przekonywał publicysta „Horyzontów”, niemieckie uznanie nie było wcale potrzebne. W jego przekonaniu wysuwanie takiego postulatu wręcz podważało polityczny fakt, jakim była ta granica i przynależność ziem nad Odrą i Nysą Łużycką do Polski. Poparcie, którego akcji Bregmana udzielił Edward Raczyński, członek Rady Trzech i były ambasador w Londynie, świadczyło według Giertycha o tym, że elita „polskiego” Londynu była „politycznie kompletnie zdemoralizowana”<sup>17</sup>.

Rozważając wybór orientacji polityki polskiej: z Niemcami czy z Rosją, Giertych nie miał wątpliwości, że „orientacja niemiecka jest w polskiej polityce niemożliwa”. Podkreślił, że ze strony niemieckiej grozi Polsce „śmiertelne zagrożenie”. Rosja natomiast „tylko” okroiła terytorialnie i „skrępowała” Polskę. Publicysta przyznał, że „skrępowanie” to jest nieznośne, ale może się skończyć. Jeszcze kilka lat wcześniej miał też nadzieję, że Rosja sama odda Polsce Lwów i Wilno. Od lat głosił tezę, że „nawet najzacieklejsza polityka rosyjska” była dla Polski „mniej zła od polityki niemieckiej”. Nie wygasły natomiast jego nadzieje, że komunistyczna Rosja w przyszłości przejdzie ewolucję w kierunku chrześcijańskim i tradycjonalistycznie rosyjskim. Zwalczanie komunizmu polegać miało nie na budowaniu zapór atomowych na Wiśle, ale na walce o duszę narodu polskiego, wychowaniu dzieci, modlitwie, budowaniu kościołów. Zjednoczenie Niemiec uważał Giertych za wielkie zagrożenie dla Polski i dla Europy, dlatego opowiadał się za ich trwałym podziałem<sup>18</sup>. Nie tylko w tej ostatniej sprawie realna historia nie przyznała mu racji.

Analizując w 1966 r. położenie Polski w świecie i zmiany, które dokonały się w polityce międzynarodowej w ciągu poprzednich dziesięciu lat, Giertych wska-

<sup>16</sup> J. [Giertych], *Orientacja proniemiecka*, „Horyzonty” 1964, z. 96, s. 60–64.

<sup>17</sup> J. Giertych, *Falszywa droga*, „Horyzonty” 1965, z. 107, s. 40–47.

<sup>18</sup> J. Giertych, *Z Niemcami czy z Rosją?*, „Horyzonty” 1965, z. 109, s. 3–14.

zywał przede wszystkim na wyrośniętą na nowo potęgę niemiecką. W jego ocenie RFN była nie tylko potęgą gospodarczą, ale także polityczną i militarną. Twierdził przesadnie, że armia zachodniemiecka mało ustępuje pod względem liczebnym obu supermocarstwom, a pod względem uzbrojenia nawet nad nimi góruje. Również nastroje pacyfistyczne nad Renem przeminęły. Publicysta „Horyzontów” niemal obsesyjnie przypominał, że „Niemcy są naszym wrogiem”. Nie dostrzegł dokonującej się zmiany stanowiska zachodniemieckiej opinii publicznej i władz RFN. Konsekwentnie posługując się straszakiem niemieckim przekonywał, że Niemcy nie tylko dążą do odzyskania ziem nad Odrą i Nysą Łużycką, ale także pragną unicestwienia i podboju Polski. Niemcy zagrażały zresztą nie tylko Polsce. Giertych ostrzegał, że mogą one również dążyć do unicestwienia Rosji, choćby w sojuszu z Chinami. Gdyby Niemcy zaatakowały w przyszłości Polskę, to jej naturalną sojuszniczką i oparciem będzie oczywiście Rosja. Swoim oponentom politycznym na emigracji zarzucał, że występując przeciwko Rosji stali się w praktyce częścią obozu proniemieckiego, wręcz obcą agenturą. Twierdził, że różne emigracyjne organizacje, czasopisma oraz poszczególne osoby „korzystają z cudzych pieniędzy”. Obóz „ludzi kupionych” na emigracji, w praktyce proniemiecki, był liczny. Giertych konsekwentnie sprzeciwiając się zjednoczeniu Niemiec przekonywał, że nie będzie to krok na drodze do wyzwolenia Polski. Przeciwnie, Polska zostałaby wówczas tym silniej wtłoczona w system sowiecki, albo porzucona na łaskę losu i oddana na pastwę agresji niemieckiej.

Wschodnie Niemcy publicysta „Horyzontów” uważał za bufor, który chronił Polskę przed agresją z zachodu. Gdyby jednak kiedyś doszło do zjednoczenia Niemiec, to w zamian za polską zgodę postulował utworzenie państewka łużyckiego pod polsko-czeskim protektoratem. Giertych domagał się również umiędzynarodowienia Kanału Kilońskiego i obsadzenia go m.in. przez wojsko polskie. Za niepotrzebne uważał natomiast wezwania emigrantów do uznania przez Niemcy granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Sceptycznie zapatrywał się również na plany politycznej i gospodarczej integracji Europy. Ideę zjednoczonej Europy uważał za plan niemiecki: „Gdybyśmy się znaleźli w tej zjednoczonej Europie – ostrzegał – znaleźlibyśmy się w uścisku niemieckim. Już nie mówiąc o tym, że bylibyśmy niemiłosiernie eksploatowani”. Polityczne i gospodarcze interesy Polski leżały na wschodzie. Giertych od lat głosił hasło, że „Polska powinna politycznie trzymać się Rosji”. Przyznawał jednak, że „Rosja nie jest ze swej natury sojusznikiem miłym – zwłaszcza dla kraju słabszego i będącego sąsiadem”. Współpraca z Rosją w zakresie polityki zagranicznej i pozostawanie w rosyjskim obozie politycznym nie były dla Giertycha równoznaczne z ugodą, podporządkowaniem się wschodniemu sąsiadowi. Polska powinna zabiegać o własne interesy gospodarcze oraz pilnować, aby Rosja nie wtrącała się w jej sprawy wewnętrzne i nie narzucała jej własnego ustroju: „Walka nasza z wpływami rosyjskimi – zaznaczył – musi być walką uporczywą i prowadzoną bez ustanku i krok za krokiem”. Propagując współpracę Polski i Rosji Giertych odwoływał się do realizmu politycznego. Twierdził, że wzajemne stosunki należy skalkulować na zimno ku obopólnemu pożytkowi.

Przyznał nawet, że „Rosja naszą przyjaciółką nie jest”. Z zadowoleniem konstatował, że „Rosja może coraz mniej wtrącać się w nasze stosunki wewnętrzne. Położenie w Polsce zależy coraz mniej od Rosji. A coraz więcej od polskiego narodu”. W ocenie Giertycha Polska była krajem suwerennym, choć upokorzonym, poddanym obcemu wpływowi, zdeorganizowanym przez antynarodowe rządy, wyniszczonym przez doznane klęski, zwłaszcza II wojnę światową. Państwa polskiego nie trzeba było jednak tworzyć od nowa. Należało je jedynie wzmocnić, nie tylko politycznie i gospodarczo, ale także ideowo. Według publicysty „Horyzontów” Polska musi „nabrać więcej dumy narodowej, poczuć, jak wielką jest w istocie siłą”<sup>19</sup>.

Polemizując kolejny raz z Aleksandrem Bregmanem, Giertych przekonywał, że uznanie przez rząd zachodnioniemiecki granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej było z punktu widzenia prawa międzynarodowego „zupełnie zbyteczne”. Publicysta „Horyzontów” przyznał, że „taki akt byłby dla Polski pożądany”. Uważał jednak, że „dla uzyskania tego aktu polityka polska nie powinna nawet palcem ruszyć”. Twierdził, że polskie zabiegi w tej sprawie w Bonn czyniły więcej szkody niż pożytku, sprawiając wrażenie, że „dopiero darowanie tych ziem Polsce przez naród czy rząd niemiecki, są dla utwierdzenia polskiego panowania na tych ziemiach konieczne”. Giertych podkreślał, że zachodnia granica Polski stała się już ostatecznym faktem prawa międzynarodowego i niemieckie uznanie lub jego brak niczego w tej kwestii zasadniczo nie zmienia. Uznanie tego faktu przez rząd zachodnioniemiecki miałyby jedynie polityczne znaczenie<sup>20</sup>.

W czerwcowym numerze „Horyzontów” z 1967 r. Giertych przewidywał wojnę na Dalekim Wschodzie, choć zastrzegał się, że mogło do niej dojść bardzo prędko lub dopiero po wielu latach. Po jednej stronie tego konfliktu stałyby Chiny, a po drugiej Rosja i Ameryka. Granicząca z Chinami Rosja walczyłaby w tej wojnie o życie. Publicysta ostrzegał, że na osłabieniu pozycji Rosji w Europie niechybnie skorzystałyby Niemcy, podejmując nową próbę zdobycia hegemonii na Starym Kontynencie. W pierwszej kolejności Niemcy będą dążyły do naprawienia „błędów” Wersalu i Poczdamu, czyli do odzyskania utraconych terenów na wschodzie. Ostrzegał, że Niemcy, aby osiągnąć swój cel, wystąpią w roli rzekomych przyjaciół Polski i będą się starały poróżnić ją z Rosją, podżegając do wybuchu antyrosyjskiego powstania lub przynajmniej prowokując polsko-rosyjski konflikt polityczny. Wtedy jedynym wyjściem dla Rosji będzie dogadanie się z Niemcami ponad głowami Polaków, a w konsekwencji – prorokował Giertych – „nasza katastrofa”. Swój plan Niemcy mieliby oprzeć na dwóch siłach: prochińskich komunistach polskich („mijałowcach”) oraz pozornie proamerykańskiej, a w rzeczywistości proniemieckiej emigracji w Londynie. Giertych miał nadzieję, że ten „czarny” scenariusz nie spełni się, a Polacy w kraju zwycięsko stawią czoła naporowi politycznemu, a może i zbrojnemu Niemiec. Krytykując emigracyjny rząd za antysowiecką politykę, chwalił komunistyczne władze

<sup>19</sup> J. Giertych, *Położenie Polski w świecie*, „Horyzonty” 1966, z. 123, s. 3-32.

<sup>20</sup> J. Giertych, *Szukanie aprobaty niemieckiej*, „Horyzonty” 1967, z. 128, s. 60-64.

w Warszawie. Twierdził, że polityka zagraniczna władz PRL była „w zasadniczym kierunku prawidłowa”<sup>21</sup>.

Przy okazji wizyty prezydenta Charlesa de Gaulle’a w Polsce w 1967 r. Giertych zaznaczył, że zbliżenie z Francją nie było realną alternatywą dla sojuszu z Rosją. Argumentował, że polityka de Gaulle’a nie zabezpieczyłaby Polsce granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Przeciwnie, znacznie zwiększyłaby jej zagrożenie. Giertych wskazywał, że prezydent Francji opowiadał się za zjednoczeniem Niemiec. W konkluzji podkreślił: „Czas już najwyższy, byśmy przestali być satelitami Rosji, ale to nie znaczy byśmy mieli przestać być jej sojusznikami”<sup>22</sup>.

Giertych miał ambiwalentny stosunek do studenckiej rewolty w Polsce w 1968 r. W jego ocenie manifestacje i rozruchy były „dziełem machinacji zorganizowanej politycznie grupy”. Z drugiej strony manipulacja ta uruchomiła siły żywe i autentyczne. W wyniku wewnętrznej rozgrywki w grupie rządzącej doszło do „małego przewrotu”. Zdjęcie z afisza *Dziadów* publicysta „Horyzontów” uważał za krok nieroztropny ze strony władz, gdyż musiał on wywołać oburzenie społeczne. Jako zwolennik teorii spiskowej uważał, że nieprzypadkowo podczas przedstawień dochodziło do „antyrosyjskich manifestacji”, które wywoływała „jakaś zorganizowana klaka”. Prowokacja miała doprowadzić do polsko-rosyjskiego konfliktu lub zadrażnienia, a inspiratorem zaburzeń mieli być syjoniści. Zorganizowana przez nich prowokacja była też zemstą za stanowisko władz PRL podczas wojny sześciodniowej w 1967 r. Dodał jednak, że manifestacje studenckie w obronie *Dziadów* ujawniły również prawdziwe nastroje młodzieży w Polsce: pragnienie wolności, zmniejszenie skali lęku czy silny instynkt patriotyczny. Niebezpieczny i szkodliwy był natomiast nadmiar uczuć antyrosyjskich wśród demonstrantów. Giertych zwrócił uwagę, że organizatorami manifestacji byli studenci pochodzenia żydowskiego, których ojcowie byli dygnitarzami w partii komunistycznej. Ograniczenie wpływów żydowskich i kosmopolitycznych w PZPR w wyniku wewnątrzpartyjnej rozgrywki było w ocenie Giertycha „faktem bezsprzecznie pomyślnym”. Publicysta „Horyzontów” wyrażał zadowolenie, że od władzy odsunięta została „klika kosmopolityczna”, związana „z żydostwem światowym, niezmiernie w Polsce wpływowa, a uczuciom patriotycznym polskim obca. Jej rządy w Polsce były niebezpieczne dla polskiej polityki, szkodliwe dla polskiej kultury i dokuczliwe dla polskiego zbiorowego życia”. Ze spolszczeniem i unarodowieniem partii komunistycznej Giertych łączył nadzieję na liberalizację systemu komunistycznego w Polsce: złagodzenie cenzury, większą tolerancję religijną, większą swobodę w dziedzinie kultury czy dążeń politycznych<sup>23</sup>.

Stosunek do idei zjednoczenia Niemiec był dla Giertycha kryterium podziału na orientację proniemiecką i antyniemiecką. Wbrew opinii zwolenników zjednoczenia Niemiec, Giertych konsekwentnie twierdził, że nie służy ono wolności Polski i Europy. Uważał je za „niebezpieczeństwo poważne”, nawet jeśli rewizja granicy

<sup>21</sup> J. Giertych, *Na co się zanosi*, „Horyzonty” 1967, z. 133, s. 3-15.

<sup>22</sup> J. Giertych, *De Gaulle w Polsce*, „Horyzonty” 1967, z. 138/139, s. 65-70.

<sup>23</sup> J. Giertych, *Skala przewrotu*, „Horyzonty” 1968, z. 143, s. 16-23.

na Odrze i Nysie Łużyckiej nie była w najbliższej przyszłości realna. Zjednoczenie dwóch państw niemieckich znacznie osłabiłoby pozycję Polski. Niemcy ze względu na swój potencjał ludnościowy i gospodarczy stałyby się hegemonem na Starym Kontynencie i zagrożeniem dla innych narodów: „Wspólny interes całej Europy – akcentował Giertych – wymaga, by one jednolitym mocarstwem nie były”. Opowiadał się za utrzymaniem odrębności wschodnich Niemiec, choć niekoniecznie będących komunistyczną dyktaturą<sup>24</sup>. Przyszłość nie potwierdziła jednak obaw publicysty „Horyzontów” związanych ze zjednoczeniem Niemiec.

Patrząc z perspektywy lat na polski Październik Giertych podkreślał, że przemiana, która się wówczas dokonała była „istotna i znacząca”. Poprawiła się zwłaszcza sytuacja Kościoła katolickiego (co nie znaczy, że uzyskał on całkowitą wolność), skasowane zostały kołchozy (spółdzielnie produkcyjne), ustał terror, a Polska nie była już odizolowana od świata. Przyznał równocześnie, że zmiany nie okazały się tak głębokie i trwałe, jak niektórzy (w tym on sam?) myśleli. Nie uważał jednak, iż z tego powodu należałoby zrewidować program „Horyzontów”. W jego przekonaniu sformułowany przed laty przez to środowisko program „kamienistej drogi” był nadal aktualny. Giertych twierdził wręcz, że był to „jedyny program, który wskazuje naszemu narodowi drogę ku lepszej przyszłości”. W przeciwieństwie do „niezłomnych” emigrantów, począwszy od 1956 r., uznawał PRL za państwo polskie, a nie sowiecką kolonię, jak to było w pierwszych latach rządów Bolesława Bieruta. Podkreślał, że Polska leży nad Wisłą, a nie nad Tamizą, Sekwaną czy Potomakiem. Państwo na wygnaniu, które miało rację bytu w czasie II wojny, w nowej rzeczywistości uważał za ideę niedorzeczną. Rządy komunistów w Polsce uznawał za realny fakt, choć sytuował się w opozycji do nich. Była to jednak – jak podkreślał – opozycja wobec systemu, a nie wobec państwa. Giertych uważał, że silna Rosja była Polsce potrzebna: „Gdyby ta potęga nie istniała – twierdził – Polska byłaby osamotniona i groziłaby jej od Niemiec zagłada”. Rosja (Związek Sowiecki) była naturalnym sojusznikiem i gwarantem bezpieczeństwa Polski: „To ona – zaznaczył – obecnością swoją, zabezpiecza nas przed nową, możliwą ekspansją niemiecką”. Giertych miał nadzieję, że w przyszłości, Rosja zagrożona od wschodu przez Chiny, będzie musiała coraz bardziej liczyć się z koniecznością nie tyle panowania nad Polską, co pozyskania sobie Polski. Nie będzie mogła tego osiągnąć opierając się na rządach komunistów w Polsce („swoich mężów zaufania; albo nawet ludzi niezależnych, ale przez naród polski za agentów uważanych”). Wówczas Polska odzyska prawdziwą wolność, przestanie być rosyjskim wasalem i stanie się rosyjskim sojusznikiem. Taka był istota koncepcji Giertycha, który od lat powtarzał, że „naturalnym sojusznikiem Polski jest Rosja, a naturalnym sojusznikiem Rosji jest Polska”<sup>25</sup>.

W ostatnim numerze „Horyzontów” z wiosny 1971 r. Giertych ogłosił nowy etap „kamienistej drogi”. Publicysta przekonywał, że po kolejnym zakręcie historii, w grudniu 1970 r. nastąpił czas na „drugi etap” zmian w kraju. Choć między „pierw-

<sup>24</sup> J. Giertych, *Z Niemcami czy przeciw Niemcom*, „Horyzonty” 1969, z. 154, s. 39-44.

<sup>25</sup> J. Giertych, „Horyzonty” – z mego punktu widzenia, „Horyzonty” 1970, z. 172, s. 46-56.

szym” a „drugim” etapem upłynęło aż czternaście lat, Giertych entuzjasmował się tym, że „Polska spokojnie kroczy nadal po «kamienistej drodze»” i „wywalcza sobie coraz więcej wolności”. Z perspektywy lat nie przeczył, że rządy Gomułki trwały zbyt długo, choć dodał, że po Październiku spodziewano się „zbyt wiele”. Podkreślił, że mimo wielu niespełnionych nadziei i niedotrzymanych obietnic, Polska w roku 1970 zupełnie nie przypominała Polski z roku 1957. Jego zdaniem w ciągu tych lat Polska stała się „krajem wolniejszym i niezależniejszym, mocniej siedzącym, mającym silniejsze poczucie swego odrębnego bytu i odrębnego ducha, powiedziałbym, swej siły”. Pisząc o „rewolucji robotniczej” na Wybrzeżu w 1970 r., jak zwykle podejrzewał, że była ona dziełem spisku. Sugerował, że jej inicjatorami mogli być trockiści, czyli „obóz żydowski w komunizmie”. Za bardzo prawdopodobne uważał, że to „ręce żydowskie” przyczyniły się do obalenia Gomułki. W przekonaniu Giertycha Żydzi zawsze knuli przeciwko Polsce. W nowej sytuacji apelował do rodaków w kraju o cierpliwość i nieuleganie podszeptom różnych podżegaczy. Wszystko po to, aby nie sprowokować interwencji wojskowej Kremla. W imieniu narodowców deklarował:

„Konfliktów z Rosją nie chcemy. Uważamy, że Rosja jest naszym naturalnym sojusznikiem i chcemy sojusznici z nią być wierni. Rosja może mieć w nas sojuszników oddanych i pewnych; głoszą to – nie od dziś – nie tylko polscy komuniści, ale od czasów Dmowskiego także i koła polityczne jak najbardziej komunizmowi obce”.

Czy naturalnym sojusznikiem Polski miał być kraj, którego interwencji wojskowej Giertych sam kilkanaście wersów wcześniej nie wykluczał?

Podkpiwając z „wielkiej polityki” wychodźstwa, emigracyjny publicysta ogłaszał polityczne bankructwo... emigracji. Podkreślał, że wszystko, co naród polski osiągnął po II wojnie światowej było dziełem kraju: „Emigracja niczym się do tego wszystkiego nie przyczyniła”. Giertych nie negował jednak potrzeby i roli emigracji. Stwierdził wręcz, że emigracja „musi istnieć”, bo tylko tam mógł się kształtować niezależny ośrodek polskiej myśli politycznej czy polska kultura. Zaznaczył, że dorobek kulturalny emigracji był imponujący i nikt go z dziejów Polski nie wymaże. Za wartość uważał również to, że emigracja była całkowicie niezależna od dyktatorskich władz w kraju.

Nie zamierzał też wracać do Polski rządzonej przez komunistów; Giertych uznawał nienaruszalność ich władzy. Po „drugim etapie” oczekiwał jednak, że do istnienia i działania w kraju dopuszczone zostaną również ruchy niekomunistyczne. Według niego najbardziej uciskani i gnębieni w Polsce byli narodowcy. Sam nie potrafił tego wyjaśnić, ponieważ – jak twierdził – był to obóz stanowczo prorosyjski i zwalczający międzynarodowe wpływy żydowskie. Domagając się całkowitej wolności religijnej, ubolewał, że w Polsce nie można budować tylu nowych kościołów, ile było wiernym potrzebnych, że nie można rozwijać swobodnej działalności organizacyjnej i społecznej w duchu katolickim, że nie ma wolności prasy i wydawnictw katolickich. W tym samym artykule Giertych stwierdził przecież, że komuniści sprawują dyktatorską władzę w Polsce, czy zatem w dyktaturze mogła istnieć wolna prasa, choćby tylko katolicka? Gomułkę krytykował przede wszystkim za zalegalizowanie „wielkiej zbrodni”, którą była aborcja. Alarmował, że „Polska dosłownie wymiera”. Nie kwestionując

nieodwracalności upaństwowienia wielkiego przemysłu w Polsce po II wojnie światowej, uważał ten fakt za pożyteczny. Przypominał, że przed wojną wielki przemysł w Polsce był przede wszystkim w obcych rękach, zwłaszcza niemieckich i żydowskich. Popierając odbudowę zamku królewskiego w Warszawie, wytykał „niezłomnym”, że sprzeciwiali się zbieraniu na ten cel składek na emigracji. Przekonywał, że ekipa Gierka nie powinna się obawiać wyjaśnienia sprawy Katynia. Występował także o rehabilitację Adama Doboszyńskiego. Dopominał się o polskie szkoły i kościoły dla Polaków w Związku Sowieckim, zwłaszcza na Białorusi, o polski uniwersytet w Wilnie, ochronę polskich zabytków na Kresach Wschodnich. Dokonując bilansu rządów Gomułki stwierdził, że „zasłużył sobie teraz na to, by odejść”. W jego ocenie były I sekretarz KC PZPR miał również „wielkie zasługi” dla Polski: „był czas, gdy był dla naszego narodu po prostu czymś w rodzaju męża opatrznociowego”<sup>26</sup>.

Mimo wręcz ostentacyjnej antyniemieckości i deklarowanej prorosyjskości Giertych nie był typowany przez wywiad PRL na tajnego współpracownika. Jego żarliwy antykomunizm i ultrakatolickość odstręczały komunistyczne tajne służby od przyciągnięcia go do współpracy. W notatce informacyjnej MSW z 1966 r. czytamy o Giertychu:

„W swoich pracach publicystycznych ostro i konsekwentnie przeciwstawia się dążeniom odwetowym NRF i infiltracji niemieckiej na emigracji, stając zdecydowanie w obronie praw polskich do Ziemi Zachodnich i Północnych. W odniesieniu zaś do polityki zagranicznej jest zwolennikiem oparcia jej o sojusz z ZSRR. W wielu jednak przypadkach jego słuszna ocena spraw politycznych jest przesłaniania przez skrajne poglądy klerykalne”<sup>27</sup>.

Gdy w 1971 r. „Horyzonty” przestały się ukazywać, Giertych nie zaprzestał realizować swojej misji. Nieugięcie trwał też przy swoich poglądach. Ten ideowy przeciwnik komunizmu i żarliwy katolik równocześnie pozostał gorącym orędownikiem współpracy z Rosją, czyli ze Związkiem Sowieckim. Konsekwentnie wskazując na konieczność porozumienia ze wschodnim sąsiadem, sojusz z Kremlem postrzegał za strategiczny cel polityki polskiej, największego zagrożenia upatrując ze strony zachodnioniemieckich rewizjonistów, popieranych przez Zachód. Snując marzenia o chrystianizacji Rosji miał też nadzieję, że ta zwróci dobrowolnie Polsce jej Kresy. Nie dostrzegł natomiast dokonującej się na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. zmiany stanowiska opinii publicznej nad Renem i władz RFN w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz stosunków z Polską. Ostentacyjna prorosyjskość oraz obsesyjna antyniemieckość i żydofobia pozostały niezmiennymi cechami jego publicystyki. W następnych latach na łamach wydawanej własnym sumptem „Opoki” czy w obszernych listach otwartych do społeczeństwa w kraju z 1976 i 1982 r. w tonie żarliwego patriotyzmu nadal ostrzegał kraj przed groźbą antysowieckiego powstania, demaskował „knowania światowego żydostwa”, odwoły-

<sup>26</sup> J. Giertych, *Nowy etap kamienistej drogi*, „Horyzonty” 1971, z. 177/179, s. 25-54.

<sup>27</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, 01227/698, Notatka informacyjna z 4 II 1966 r. dotycząca J. Giertycha.



wał się do straszaka niemieckiego, odślaniał „prawdziwe” oblicze trockistów. Wierny spiskowej teorii dziejów przestrzegał przed prowokacjami, wychwalał stan wojenny, a generała Wojciecha Jaruzelskiego uważał za polskiego patriotę<sup>28</sup>.

**Prof. dr hab. Krzysztof Tarka**, Instytut Historii, Uniwersytet Opolski (krzysztof-tarka@wp.pl)

**Słowa kluczowe:** emigracja polska po II wojnie światowej, publicystyka na emigracji, Jędrzej Giertych, „Horyzonty” paryskie

**Keywords:** Polish emigration after World War II, émigré journalism, Jędrzej Giertych, Paris „Horyzonty”

#### ABSTRACT

*The liberalization of the communist system in mid-1950s, disillusionment with the policy of the West, fears connected with West German revisionism, and dwindling chances of change in the situation of Central-Eastern Europe contributed to a differentiation of attitudes among the Polish emigrants. Some of them, notably the nationalists, voiced the need to seek compromise with Russia. This led to the emergence of a pro-Russian option alongside the still dominant pro-Western one. The thesis on the need of an alliance with Russia was propagated by Jędrzej Giertych in his journalism in the “Horyzonty” monthly published in Paris. This ideologically committed opponent of communism and a staunch Catholic was at the same time an ardent champion of an alliance with Russia, which in those circumstances meant an alliance with the Soviet Union, but he did not see it as a contradiction. He claimed that the biggest threat for Poland was Germany supported by the West. He hoped that in appreciation of sincere friendship and loyalty, Russia would restore to Poland the cities of Lvov and Vilnius. For him, alliance with the eastern neighbor was not of a temporary or tactical nature. Giertych consistently repeated that Russia was Poland's natural ally, and Poland was Russia's natural ally. Cooperation between the two countries was to be cemented by the Chinese threat.*

<sup>28</sup> Szerzej zob. K. Tarka, *Antykomunistyczny rusofil. Jędrzej Giertych o opozycji politycznej i polityce polskiej*, „Zeszyty Historyczne” 2007, z. 159, s. 135–169 (przedruk: K. Tarka, *Mackiewicz i inni...*, s. 309–343).